

WIELKANOC – 15 IV 2001

### Przesłanie dla następnych pokoleń.

Oto pierwszy wielkanocny poranek XXI wieku i trzeciego tysiąclecia. Ale informacja od dwóch tysięcy lat niezmiennie ta sama: JEZUS ŻYJE! Wieść przechowywana w Kościele z największym pietyzmem: Ten, który stanął pośród nas, wniósł światło do jakże często mrocznego naszego życia, który udowodnił, że droga „pod prąd”, wspinaczka ku

szczytom w imię swoich ideałów, ma sens – nie zawiódł. Ileż nadziei rodzi się tego Poranka w ludzkich sercach. Ileż dobra chcemy przekazać zarówno najbliższym, jak i nieznanym. Bo człowiek, w którym rodzi się radość, chce się nią dzielić z innymi.

Każdy z nas wie jednak, jak trudno jest dotrzeć do takiej kondycji ducha. Wiemy, że zniechęceni niepowodzeniami, zmęczeni walką z nerwami i namiętnościami chętnie dajemy wiarę szatańskiemu podszeptowi: „to ponad moje siły” Może dlatego Bóg zechciał, abyśmy każdego roku w liturgicznych celebracjach wciąż na nowo przypominali sobie fakt, że Ten, który zmartwychwstał, jest z nami „przez wszystkie dni aż do skończenia świata” i że z Nim możemy wszystko. Powracanie do wydarzeń sprzed dwóch tysięcy lat, rozpamiętywanie dramatu z Golgoty i zaskoczenia Wielkanocnego Brzasku chroni nas przed zgubnym myśleniem, że w brutalnym świecie zdani jesteśmy wyłącznie na własne siły.

W podsumowaniach obchodów, zakończonego 6 stycznia Roku Jubileuszowego przeróżni komentatorzy wielokrotnie zastanawiali się nad postawą młodzieży. Choć przesiąknięta światem konsumpcji i negacji wszelkich zasad moralnych, wzrastająca w klimacie wyuzdanego liberalizmu – przeciw z takim entuzjazmem i fascynacją słuchała Papieża, który mówił im o miłości i stawiał wymagania. Spotkanie młodych z Janem Pawłem II chyba najlepiej pokazuje, jak żywotna jest w nas treść Wielkanocnego Orędzia. To nieprawda, że człowiek chce się wyzwolić od Dziesięciu Przykazań. To nieprawda, że źle się czujemy, gdy Kościół – nie bacząc na tanią popularność – piętnuje w nas grzech. Tak naprawdę, boimy się poczucia słabości, bezradności. Boimy się sytuacji, w których drzemiące w nas demony zmysłowości, lenistwa, chciwości, złośliwości, egoizmu itd. biorą górę nad wszystkim, co w nas piękne: nad naszymi ideałami i ambicjami; pragnieniem kochania i bycia kochanym. Bo wtedy wewnętrzne rozdarcie człowieka sięga zenitu. Chcemy dobrze, a czynimy źle, często bardzo źle. W tej sytuacji zdrady małżeńskie, rozbite rodziny, kradzieże, rozboje, gwałty, narkomania, alkoholizm, wojny stają się wielkim wołaniem człowieka o ratunek.

Sięgając do tekstów wielkanocnej liturgii znajdziemy najlepsze rozwiązanie problemu. Jest nim przyjęcie postawy niewiast, które rano przyszły do grobu. W ich świecie, jaki zdążyły sobie zbudować od czasu piątkowej Golgoty, Jezusa już nie było. Zrezygnowane i zasmucone chciały tylko namaścić Jego martwe Ciało. I trzeba było anielskiej interwencji, by uświadomiły sobie, że nie znajdą swego Mistrza wśród martwych, w świecie zwątpienia i beznadziei, że na nic się zda balsamowanie wspomnień o Nazarejczyku, a usiłowanie pójscia dalej bez Niego jest zgubne. Potrzebujemy takiej refleksji, gdy życie nam się pogmatwa, ideały zbledną, sił do walki zabraknie, a ręce nie chcą składać się do modlitwy. Jakże cenne bywa w takich sytuacjach obecność kogoś, kto nie potępi, nie wzgardzi, ale dyskretnie pomoże naprawić błędy i odzyskać nadzieję. Jakże byłoby pięknie, gdyby zawsze byli to najbliżsi: mąż, żona, rodzice, własne dziecko, wypróbowany przyjaciel. Świadomość, że Bóg nie odwrócił się od nas, że ciągle na nas liczy. Ta prawda, jak strumień światła w Wielkanocny Poranek wlewając się w serca i umysły jest w stanie na nowo opromienić nasze myśli.

Parafrazując słowa Piusa XII z orędzia „Oto jest dzień” z 17 kwietnia 1949 roku można stwierdzić:

Powiedzieli światu, że religia jest już u schyłku, a oto przez świat niesiona jest Eucharystia, która jednoczy ludzi z najodleglejszych zakątków ziemskiego globu.

Powiedzieli światu, że papieństwo jest już na wymarciu, a oto Jan Paweł II jest największym moralnym autorytetem rozpoczętego właśnie XXI wieku.

Powiedzieli światu, że Kościół już nic nie znaczy, a oto, mimo najróżniejszych form prześladowań nadal żyje i się rozwija.

Powiedzieli światu, że pomoc, dobroć i poświęcenie należą już tylko do filantropii, której nie ożywia już miłość Boga, a oto tysiące uczniów Chrystusa na całym świecie poświęca swe życie, czasem aż po śmierć, dla chorych i głodnych, uwięzionych i cierpiących, wszędzie, gdzie tylko ciało cierpi, serce jęczy, a dusza jest w utrapieniu.

Kiedy wokół nas tyle dowodów na potęgę Bożej miłości, tylu ludzi, którzy nie zawiedli się na Nadziei, i my pozostawmy groby naszego zwątpienia, bezsilności i beznadziei. Porzućmy paraliżujący lęk. Nabierzmy odwagi i kolejny raz, w bezrobociu i chorobie, w dostatku i radości, w osamotnieniu i krzywdzie zaprośmy do siebie Nazarejczyka. Następne pokolenia czekają, byśmy naszym życiem przekazali im Dobrą Nowinę, że Chrystus Zmartwychwstał!

*ks. Janusz Gorczyca*